



ESENCJA
DŹWIĘKU

paradise lost
ikona

GAD

Tomasz Jeleniewski

PARADISE LOST
IKONA

TOMASZ JELENIEWSKI

paradise lost
ikona

Redakcja tekstu:
Agnieszka Wilczyńska

DTP:
New Sun

Na froncie okładki wykorzystano oryginalną ilustrację Gustava Doré do książki „Raj utracony” Johna Milтона.

Zdjęcie z tyłu okładki: Małgorzata Miłaszewska-Duda

© 2021 by Tomasz Jeleniewski

ISBN 978-83-8166-202-4

Wydanie II

Wydawnictwo e-bookowo 2021

Na podstawie wydania I Wydawnictwa GAD Records, Sosnowiec 2010

this is not an authorised biography of band

Spis treści

1. Bramy raju.....	7
2. Raj utracony.....	10
3. Słowo stało się ciałem.....	28
4. Ikona.....	34
5. Ziemia obiecana.....	42
6. Rewolta.....	52
7. Próba wiary.....	66
8. Krzyk istnienia.....	75
9. Rezurekcja.....	87
10. Zjednoczeni w wierze.....	107
11. Epilog.....	122
12. Konfesjonał.....	124
Dyskografia.....	133
Bibliografia.....	139

*Dla nas zawsze liczyła się tylko muzyka, a nie czarny
makijaż i pomalowane na czarno paznokcie*
Nick Holmes

Dla każdego wielbiciela gotyckiego, atmosferycznego metalu, który zaczynał swoją przygodę z ciężką muzyką na początku lat 90. XX wieku, grupa Paradise Lost to klasyka i legenda sama w sobie. Zespół na przestrzeni dwudziestu lat swojej działalności stał się symbolem muzycznej odwagi – niezbyt mile widzianej przez metalowych ortodoksów. Jednak to właśnie niezależność, ciągle stawianie przed sobą nowych wyzwań, brak kompleksów, kreatywność i konsekwencja w serwowaniu słuchaczom smutku i melancholii we wszystkich odcieniach uczyniło z Paradise Lost jedną z najbardziej wyrazistych załóg gotyckiego metalu.

Można zaryzykować stwierdzenie, że bodaj żaden zespół metalowy nie przeszedł tyłu artystycznych transpozycji jak właśnie Raj Utracony. Kariera tej grupy to permanentny rozwój – z płyty na płytę modyfikowali swój styl, przechodząc od form bardziej prymitywnych („Lost Paradise”) do ambitniejszych, zupełnie odstających od poprzednich dokonań („Host”). Jedni fani mówią: *progres, ambicja*, drudzy: *komercja, zdrada*. Te dwa odmienne stanowiska towarzyszą grupie przynajmniej od drugiej połowy lat 90.

Pomijając liczne zwroty akcji pod względem stylistycznym, jednego nie można Anglikom zarzucić: braku konsekwencji w budowaniu nastroju poszczególnych kompozycji, niezależnie od użytego w nich instrumentarium. Czy więc ewentualna próba ukłonu w stronę szerszej publiczności bądź zwykła chęć eksperymentowania z muzyką, poszukiwanie nowych źródeł inspiracji muszą być z góry ocenione jako zdrada stylu, fanów i samego metalu? Na pewno nie. Wszelkie

ramy mogące określać daną orientację muzyczną powodują tylko blokadę jej zamierzonej szczerzej treści. Wydaje się więc, iż panowie z Paradise Lost chcieliby zrobić wszystko, aby nie stać się niewolnikami własnej konwencji i dzięki swojemu twardemu postanowieniu udało im się tego dokonać, choć nie bez trudu.

Igor Stefanowicz (znany z łamów „Tylko Rocka”) w jednym ze swych artykułów na temat kontrowersyjnej płyty „Load” zespołu Metallica napisał: *Czy wolelibyście usłyszeć setną wersję „Whiplash”, czy wolicie od czasu do czasu dostawać prezenty w postaci „Orion”, „One” czy „Enter Sandman”?* Wiele w tym prawdy. Nie ma chyba nic gorszego od zespołu, który od lat powiela jeden i ten sam schemat, obnażając w ten sposób całkowitą twórczą niemoc. Nikt przecież nie ma prawa zmuszać artysty do tego, aby stał w miejscu i nie realizował swoich zamierzeń i aspiracji. I taki jest właśnie Paradise Lost – od pierwszego do ostatniego albumu. Postępowy i tradycyjniejszy jednocześnie, wskazujący sam sobie, fanom i innym zespołom nowe kierunki muzycznego rozwoju.

Lata 90. były dla metalu bez wątpienia okresem niezwykłym. W owym czasie nastąpiła swoista eksplozja (i ekspansja) nowych form, zdecydowanych i śmiałych, takich jak death (charakteryzujący się growlingiem), black (brzmienia silnie przesterowane, szybkie partie gitar i perkusji), czy doom metal (ciężki i powolny wokal, depresyjne teksty). Pewną prawidłowością u większości gotycko-metalowych zespołów schyłku XX wieku jest fakt, iż swoją przygodę z muzyką zaczynały właśnie od zgłębiania tajników wspomnianych gatunków. Początkowy death czy black metalowy radykalizm z czasem był zastępowany bardziej wysublimowanymi formami. Taki schemat działania był wspólnym mianownikiem dla takich zespołów jak Tiamat, Moonspell, Cathedral, Type O Negative, Anathema, My Dying Bride, Crematory czy właśnie Paradise Lost.

Death metal, który powstał w drugiej połowie lat 80. jako bardziej zbrutalizowana postać thrashu (połączenie tradycyjnego heavy

metalu z energią punk rocka i speed metalu), w kilka lat później zupełnie się usamodzielniał i zaczął wchodzić w symbiozę z innymi gatunkami, takimi jak np. doom metal. W ten sposób powstał doom-death, charakteryzujący się zazwyczaj walcowatym tempem, ultra ciężkimi pochodami gitarowymi i growlingiem (używanym na dwóch pierwszych płytach Paradise Lost „Lost Paradise” i „Gothic” przez Nicka Holmesa). Wkrótce do wolnych temp, gitarowego ciężaru i złowieszczo nastroju kompozycji, dołączyły elementy kojarzone z rockiem gotyckim: wszechobecny chłód i nostalgia. W ten sposób powstała zupełnie nowa muzyczna jakość o nazwie gothic metal. Za pierwszą płytę definiującą ten gatunek powszechnie uznaje się drugi album Paradise Lost – „Gothic”. Wspomniane „atmosferyczne” elementy zaczęły wypierać całą brutalność death metalu. Niewiele trzeba było czekać, aby gotycki nastrój zaczął niepodzielnie rządzić. W świecie metalu zaczęły pojawiać się skrzypce (My Dying Bride), wiolonczela (Celestial Season), żeńskie głosy (Liv Kristine z Theatre Of Tragedy), instrumenty klawiszowe (Tiamat, Moonspell) czy kompleksowe, orkiestrowe aranżacje (Therion). Niektóre zespoły zaczęły dążyć do łączenia doomu z treściami thrashowymi, gotykiem i rockiem progresywnym – tak robiło m.in. My Dying Bride (płyta „The Angel And The Dark River” z 1996 r.).

Pojęcie gotyku było na tyle pojemne, że pozwalało na korzystanie z szerokiego wachlarza tematów dominujących w tekstach (katastrofizm, wampiryzm, mizantropia, melancholia, dekadentyzm, treści okultystyczne), jak i istnego kalejdoskopu barw w warstwie muzycznej (aranżacje uwypuklały teatralne walory utworów, wykorzystywano elementy folkloru, sięgano do muzyki dawnej, głównie doby renesansu i baroku).

Pod koniec lat 80. XX wieku w Anglii powstały trzy zespoły, które do dnia dzisiejszego zaliczane są do tzw. „Wielkiej Trójcy” prekursorów wyspiarskiego doom metalu. To one wywierały wielki wpływ na twórczość innych. Były to Anathema, My Dying Bride i właśnie Paradise Lost.

Prasa

Metal Hammer (1992-2009)
Morbid Noizz (1997-1999)
Mystic Art (2000-2009)
Tylko / Teraz Rock (1992-2009)
Thrashem All (1992-2008)

Strony internetowe

www.metal.pl
www.metal-archives.com
www.myspace.com
www.paradiselost.co.uk
www.rockmetal.pl
www.youtube.com



Zdjęcia z lat 1989 (fot. Peaceville Records) i 1999 (fot. EMI)